

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1.67 mk.

Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.

„Dziennik Bydgoski“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 195.

Bydgoszcz, czwartek 27 sierpnia 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

W sprawie rydzynskiej podał za nami główne szczegóły „Kurier Poznański”. Inne pisma zachowują w dalszym ciągu wygodne milczenie.

Na obczyźnie odbył się ubiegłej niedzieli obchód ósmej rocznicy założenia koła śpiewu „Słowik” w Horsthausen, połączony ze zjazdem kół tego okręgu. Do popisów stanęło 14 kół. Śpiewy chórowe udały się bardzo dobrze. Po rozdzieleniu nagród odbyło się przedstawienie amatorskie i taniec.

Nowe Towarzystwo polsko-katolickie założono w Horstermark na obczyźnie. Członków przystąpiło na razie 42. Szczęść Boże!

Zajadłość antypolska przybiera coraz dzikszsze formy. Z Bismarkhuty na G. Śląsku donoszą, że pewnego pana, który po polsku rozmawiał, zmusił szafner do opuszczenia tramwaju.

W tych dniach pisał „Berl. Tagebl.” z ogromnem oburzeniem, że w Rosyi zakazały władze szkołom obchodzić jubileusz Tolstoja i twierdził, że podobne rzeczy tylko w Rosyi zdarzyć się mogą. Czyż zajście powyższe i rozmaite rozporządzenia pruskie nie są daleko gorsze niż postępek władz rosyjskich?

Potęga organizacyi. W tych dniach podaliśmy najważniejsze szczegóły o rozwoju organizacyi socjalistycznej. W ostatnim roku przybyło im około 80 tysięcy członków, w tej liczbie 20 tysięcy kobiet i 60 tysięcy mężczyzn.

Składki socjalistów na cele partyjne są bardzo wielkie. W 11 miesiącach 1907/8 roku wpłynęło ich do głównej kasy 853 tysiące. W tym czasie wydano 784 tysiące.

Gazet socjalistycznych istnieje obecnie siedemdziesiąt i trzy.

Przykład socjalistów, którzy garną się do organizacyi niech pociągnie i naszych polskich robotników do łączności. Niech wstępują do Związku zawodowego. Gdyby choć czwarta część robotników naszych do związku należała, ileżby dobrego związku mógł zdziałać dla sprawy robotniczej!

Nowe polskie towarzystwo śpiewu zostało założone w Katowicach na G. Śląsku pod nazwą „Halka”.

Lutrze. Mnożą się dowody, że hakacie chodzi nie tylko o zniemczenie, ale przede wszystkim także o zlutrze polskiego ludu. W Berlinie sławne bractwo „ewangelizacyjne” wzywa Polaków na osobne zebrania, gdzie mają usłyszeć „czystą ewangelię”. Według „Germanii” pastory obiecuja Polakom berlińskim, że ich w ojczystym języku pouczają będą o Marcinie Lutrze. Z zapowiedzi tej powinni wywieść dla siebie nauczkę rozmaici księża, którzy koniecznie chcą Polaków w kościele Niemczyć.

„Germania” podała szereg ciekawych szczegółów o Mazurach pruskich, którym nie zakazano używać języka polskiego na wiecach, bo to lutrzy, choć cprawda z przywileju tego na Mazurach i tak korzystają nie można. Ponieważ wielu Mazurów wychodzi na robotę w głąb Niemiec, więc władze bardzo troskliwą otaczają ich opieką, aby przy zetknięciu z wychodźcami polskimi nie przejęli się polskim patriotyzmem i katolicyzmem.

W Harpen nawet nauczyciel Royek wydaje osobną gazetę dla nich. „Pruski Przyjaciel Ludu” w Królewcu wydawany zaś jest przez władze na to, aby zaszczerpieć w Mazurów nienawiść do Polaków i katolików. Ohydne to polsko-pruskie piśmido popierają

zandarmi, sołtysi, stróże i t. d. urzędowo. Wszystko to dzieje się na chwałę Lutra.

W ostatnim czasie obawiają się hakatyci napływu polsko-katolickiej ludności, która zajmuje miejsca wychodzących w świat Mazurów. Podobno istnieje projekt mający Polakom zakazać kupowania ziemi na Mazurach.

Wszystko w interesie Lutra.

I jeszcze jeden dowód działalności lutrującej rządu. Gazety donoszą, że w powiecie bytowskim istnieje szkoła ewangelicka, do której nie uczęszcza ani jedno dziecko ewangelickie, ale zato same katolickie. Nauczyciel jest naturalnie ewangelikiem.

Niedola robotników polskich z Królestwa w Prusach.

Jedna z gazet warszawskich podała przejmujący swą grozą opis niedoli, na jaką narażają się ci, którzy dla rzekomych wyższych zarobków opuszczają strony rodzinne i szukają kołaczy w głębi Niemiec niepomi, że nigdzie bez pracy niema kołaczy. Przytaczamy ten opis, bo ten sam los, co braci z Królestwa, spotyka niejednego z rodaków naszych z pod zaboru pruskiego. Może po przeczytaniu go niejednen rodzic powstrzyma swe dzieci od wędrówki do okolic, gdzie narażają się mogły na przykrości rozliczne, a prócz tego utracić wiarę i mowę ojców i wśród obcego otoczenia wyżyć się zaszczerpiej w domu rodzicielskim moralności. Oto co pisze owa gazeta:

„Bolesną i wciąż ropiącą się ranę otwarto przed nami: krzywdy wychodźców. Przy stole naszym redakcyjnym zasiadł człowiek, świeżo ze Saksów przybyły, który światła kawał już widział, bo dwukrotnie był w Ameryce, półzwarta roku i znowu rok, przywiózł z tamtąd 1600 rubli i drugi raz 300, zagospodarował się, a teraz przed kilku miesiącami poszedł do Prus na zarobek i te go zjadły...”

Wszystkiego 48 rubli mógł zaoszczędzić, 32 posłał pocztą żonie, 16 wiozł ze sobą i te mu skradł ktoś na kolei, kto wie, czy nie ten sam, co mu marki na nasze pieniądze zmieniał, a przytem także na parę rubli oszachrował.

Wraca teraz na rolę, bo dłużej wytrzymać nie mógł. Płaca nie tak znowu cudowna: 1 marka 80 fenygów dziennie, a od godz. 3 w nocy trzeba być na nogach do 9 wieczór z przerwami na pożywienie, które samemu trzeba sobie przyrządzać. I co ten człowiek jadł? Dniami całymi porządnej strawy nie miał w ustach, tylko postne ziemniaki, co ich 25 funtów dawano na tydzień i dziennie litr mleka kiepskiego.

Oszukał go własny rodak, młody chłopiec, który pobytwszy trochę na Saksach, został tam nadzorcą i przyjechał do kraju na werbunek robotnika. Obiecał 2 marki — płacili o 20 fenygów mniej, mówił, że cały sprzęt do roboty dadzą na miejscu, a tu trzeba było kosi mieć swoje i wszystko kupić.

Potem oszukali sami Niemcy. Inspektor, niby nasz ekonom, obiecał, że jak się będą zwiżać przy nakładaniu snopów na wozy, dostaną „culagę” do datku 10 fenygów. Gdy się upominali o to, odwlekał, wreszcie dał po fenysgu. Rozłościło to tak robotników, że zwrócili te grosze, dołożyli jeszcze od siebie po fenysgu jak żebrakowi i dali mu — wziął szelma i schował. Obłowił się na chłopach, pewno tą „culagą” po 19 fenygów schował sobie.

I dumę narodową chłopca polskiego zadrasnęły szwabry. Gdy im co się nie podobało, wymyślali naszym od polskich świń, wo-

łów itp. („Polnische Schweine“, „Ochse“). Chłopaków naszych bili, dziewczęta naga-bywali.

Dość już było prostej duszy chłopskiej tych upokorzeń i krzywd. Rwała się do swoich i choć jej mówił o nich nasz „Głos” (gazeta), z którym co niedzielę godzin parę przepędzał za domami, gdzieś na polu pod drzewem, by nie patrzeć na bezceństwa młodych szwabów, co zamiast do kościoła, szli już od rana na pijatykę i hulankę — przecież wrócić i wrócić, nieć z tego piekła, coś mu wciąż mówiło...

I uciekł, z nim trzech innych wróciło — z 30, co razem tam pojechali, nie wiele co zostało.

Przyszedł do nas wyzalić się. Słuchamy cierpliwie długiej powieści przez ły. A nasz wychodźca amerykańsko-saski mówił długo, chwilami się zapala, gdy mu się co silnego przypomina, pięść ścisła na łajdactwa pruskie — ale sam co chwila miesza wyrazy niemieckie. Prostuję co mogę — trudno od razu wypłenić.

I ot jeden chwast zniesiony z obczyzny. Język ojców swych plugawi — nieświadomie i choć łamie się teraz, by niemieczyzny nie wypuścić z ust swych, przełamać się nie może. Był przecież w Ameryce, po angielsku nam tu uciał całą perorę, z której niewieleśmy zrozumieli — a jednak tym językiem nie zarzuca w rozmowie, tylko tamtem plugastwem.

Chwast to, chwast wybujały na polskich łąkach przez własne nasze niedbalstwo.

I jeszcze niejedna wada nasza odezwiała się w dziejach tego wychodźcy: łatwowierność lada chłystkowi, bezradność wobec szachrajów — słowem, nasz duch, którego nawet krzywdy nie pobudzą.

Rozjatrzy się człek tylko żalami, a gdy druga się taka sposobność nadarzy, znowu taki sam będzie dobry i pocziwy, prostoduszny i wierzący wszystkim; znowu będzie mądry Polak — ale już po szkodzie.

Wiadomości polityczne.

—* Wolnomyślni a rząd. Blokownicy narobili okrutnego hałasu, że rząd w czasie polityki blokowej tj. sojuszu z wolnomyślnymi wszystkich gatunków zabrał się do ukarania burmistrza Schueckinga, który ośmielił się objawiać przekonania wolnomyślne. Głosili nawet, że wypowiedzą rządowi przyjaźni, co wyraźnie uchwalili zarząd „wolnomyślnego zjednoczenia”.

Rząd widocznie zląkł się tego krzyku i — zlagodniał. Za kulisami odbywa się odwrót rządu. Prezes rejencyi szlezwickiej Dołęga Kozierowski, który Schueckinga obrał, wziął dłuższy urlop, redaktor „Frankfurter Zeitung” wypuszczony został z więzienia, do którego zapakowany został, ponieważ nie chciał wydać pisarza artykułu w sprawie Schueckinga. Nawet nałożona nań za to samo kara 50 mk. została zniesiona. Słowem odbywa się ciekawy odwrót. Widocznie rząd chce użyć wolnomyślnych do przeprowadzenia rozmaitych spraw w parlamencie, a boi się, żeby go nie opuścili. Zbyt uczna obawa!

—* Królestwo Polskie. Bezwstydną heca hakatystyczna w Królestwie szerzy się coraz więcej. W Bełchatowie pod Piotrkowem szerzy się w ostatnich czasach propaganda hakatystyczna wśród miejscowych i okolicznych ewangelików. Głównym agitatore jest pastor w Bełchatowie, Mey, którego kazaniem, nawołującym do walki z Polakami,

oburzeni są nawet Niemcy. Skutki tej propagandy dały się już zauważyć, gdy niedawno jeden z kolonistów zabił włościanina Polaka grabiami żelaznymi (poczem uciekł za granicę), a w wielu wsiach były wypadki kłótni i bójek wśród Niemców i Polaków, sąsiadów, żyjących dawniej ze sobą w zgodzie.

O moralnej wartości pastora Meya — jak donosi „Kurier Zagłębia” — świadczy dobitnie fakt, który się zdarzył w tych dniach. Zginął mu piesek i pastor posadził o kradzież ucznia szkoły miejscowej, 14-letniego Ericha Peltzera, syna nauczyciela z pobliskiej wsi. Udawczy się przeto osobiście przed gmach szkolny, wywołał na drogę z lekcyi rzezonego Ericha i zaczął go bić po twarzy, dopóki ten nie zalał się krwią. Omdlałego chłopca zabrała furmanka, aby go odwiedzić rodzicom. Tymczasem znaleziono psa zdechłego w kartoflach. Pastor dopędził końmi chłopca i, przeprasząc go, ofiarował mu dwa ruble.

* Rosya. Kuropatkin, nieszczęśliwy wódz w wojnie rosyjsko-japońskiej, wydał bardzo ciekawe pamietniki o przyczynach wojny japońsko-rosyjskiej. Pamietniki te zostały w Rosji zakazane i ukazały się teraz w Ameryce. Wynika z nich, że nieszczęśliwą tę wojnę wywołali znani przyjaciele cara Aleksiejew i Bezobrazow, którzy nabyli na Korei ogromne obszary lasów w celach spekulacyjnych. Aby im czasem nikt nie przeszkadzał, sprowadzili do Korei wbrew układom masę wojska i to głównie było przyczyną wojny. Kuropatkin, Witte i inni zwracali carowi uwagę na niebezpieczeństwo, ale nie znaleźli posłuchania u cara, który sam był w tych spekulacjach był zaangażowany, a prócz tego cała jego rodzina. Ogłoszenie faktu tego z pewnością zrobi wielkie wrażenie.

* Turcja. Przywódca Młodoturków książę Sabaheddin, kazał przewieźć do Carogrodu zwłoki swego ojca, zmarłego na wygnaniu w Paryżu.

Robotnicy przy kolejach wschodnich zastrejkowali. Ruch pociągów towarowych ustał zupełnie.

Podczas pożaru w Carogrodzie, o którym wczoraj donosiliśmy, spłonęło 3000 domów i 2000 składów. 20000 ludzi jest bez dachu. Ogień podobno podłożyli wypuszczeni na wolność więźniowie.

Ambasador niemiecki baron v. Marschall wrócił do Carogrodu. Bawił on świeżo u Buelowa, z którym widocznie naradzał się nad zmienioną sytuacją w Turcji.

Z naszych Towarzystw.

— Tow. gimn. „Sokół”. Posiedzenie zarządu odbędzie się dziś, w środę o godz. 9 wieczorem u p. Szuprytowskiego. O kompletne stawienie się prosi Sekretarz.

— Fordon. Posiedzenie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę, 30 bm. zaraz po nabożeństwie u p. Krygera.

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.) 47)

— No, i cóż — złe wiadomości? — rzekł zmienionym głosem.

— Czytaj sam, Johnie — rzekła, wyciągając list z pod poduszki — ja...

John Albert rozerwał kopertę. W oczach mu pociemniało... — spojrzał najpierw na podpis: „James Evans”.

Było to pisane ręką tak drżącą i niepewną, że trzeba się było więcej domyślać liter, niż je czytać. List cały musiał być widocznie dyktowany.

John Albert zaczął czytać głośno:

„Kochana siostrzenico!

„Trwało to dosyć długo, zanim odpisuję na twój list, ale powodem tego spóźnienia nie jest brak przywiązania, tylko to, że musiałem najpierw zasięgnąć pewnych wiadomości, zanim powziąłem coś stanowczego. Musiałem się najpierw dowiedzieć, jakiego usposobienia jest twój mąż, i jakie są jego stosunki majątkowe...

Lady Helena załamała ręce.

— O Boże! — jęknęła cicho.

— Ach boisz się pewnie — rzekł John szydłczo — że wystawiono mi złe świadectwo?

— Czytaj dalej!

„I doniesiono mi bardzo mało dobrego.. rzeczy, które mnie do ostrożności nakłaniają, bo pieniądze, które ciężko zarobiłem, nie mają być rozrzucone na wiatr, mianowicie, że ty i Ruth nie macie innego majątku, jak ten, który ja wam dam. Twojej prośbie o

— Zebranie Tow. Ludowego w Wudzyńcu odbędzie się w niedzielę 30 bm. zaraz po nabożeństwie u p. Borszycha. O udział wszystkich członków uprasza usilnie Zarząd.

— Posiedzenia Koła Towarzystwa kupieckiego odbywają się regularnie co czwartek o godz. 9 wiecz. na sali p. Musielewiczowej, na co członkom zwracamy uwagę. Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 26 sierpnia 1908.

KALENDARZYK.

Czwartek, 27 sierpnia 1908 r. P.:

Wschód słońca: 5.03; zachód: 6.58.

Kościelny: Gebharda, Cezarego.

Słowiński: Przedzista.

Historyczny: 1596. Wyprawę na Wołoszczyznę. — 1610. Król Władysław na tron moskiewski zaproszony.

— Na wrzesień kosztuje „Dziennik Bydgoski” tylko 42 fenigi. Zapisywać go można na wszystkich pocztach, w ekspedycji naszej i w agenturach.

Rodacy! Agitujcie wszędzie za rozpowszechnianiem „Dziennika Bydgoskiego”, który zdobywa sobie coraz większe uznanie i coraz większą liczbę Czytelników. Pokażcie hakatystom, że w Bydgoszczy może i musi utrzymać się polska gazeta, która tu jest niezbędnie potrzebna. Cieszyli oni się z góry, że długo się nie utrzyma, a tymczasem rozwija się ona coraz więcej i z pewnością bliskim jest czas, w którym „Dziennik Bydgoski” będzie mógł zaimponować liczbą swych Czytelników nie tylko innym codziennym gazetom ludowym, ale także hakatystom. Do dzieła więc Bracia Rodacy, aby chwila ta jak najrychlej nadeszła.

— Darmo otrzymają Mapę Polski stali korespondenci nasi i mężowie zaufania. Dla tego prosimy ich, aby nam nadesłali dokładne adresy swoje.

Aby Czytelników naszych zachęcić do agitacji na rzecz naszej gazety, postanowiliśmy darmo dać Mapę Polski tym wszystkim, którzy zjedną nam najmniej 6 abonentów na wrzesień i kwity nam nadesłają. Będzie to dla nich wspaniałą pamiątką i dowód uznania pracy narodowej. Cieszylibyśmy się, gdybyśmy jaknajwięcej takich pamiątek rozdać mogli.

— Z tutejszego „Sokoła”. Dowiadujemy się, że w sobotę odbyła się na sali pana Szuprytowskiego wieczornica „Sokoła”, która się bardzo dobrze udała. Zwłaszcza popisy gimnastyczne ogólnie się podobały. Publiczność stawiała się bardzo licznie. Wystąpił przy tej okazji także oddział Sokolice, który podobno przed paru miesiącami został założony.

— Z Bocianowa (Brenkenhof) piszą nam, że wielkie zbiegowisko powstało przed paru dniami, gdy pewien rzemieślnik prowadził swoją córkę od „narzeczonego” i skórę jej po drodze garbował. — Było córkę od dzieciństwa dobrze i uczciwie wychowaną, to podobne zajścia nie byłyby potrzebne.

pożyczkę muszę więc odmówić, dla ważnych powodów, i jestem przekonany, że czy predece, czy później będziesz mi za to wdzięczna. Bądź zdrowa, kochana siostrzenico, niech ci Bóg błogosławi.

Twój stryj

James Evans.

John Albert zbladł śmiertelnie.

— Głupiec! — krzyknął gwałtownie, rzucając list na ziemię. — Chciałbym wiedzieć, kto mnie w takim świetle przedstawił!

Lady Helena milczała.

Wszakże cała okolica знаła stosunki majątkowe jej męża, i on jeszcze pytał, kto mógł się niekorzystnie o nim wyrazić.

— Może Eryk był tym niegodziwym — mówił John dalej — on zawsze był filistrem! A gdy lady Helena zaczęła płakać, dodał jeszcze gniewnie:

— Głupiec! Jak gdyby mi mógł szkodzić! Evansa dni, nawet godziny są policzone, może już w tej chwili nie żyje!

— Ale jeśli on testament zmienił — szepnęła Helena.

— To być nie może! Miejże rozum, Ellen! Wszakże stoi tu jasno i wyraźnie: „Ty i Ruth nie macie innego majątku, jak ten, który ja wam dam!” Nie myśli więc nawet o zmianie testamentu.

— Dalby Bóg, Johnie — rzekła lady Helena z westchnieniem.

— Potrzeba jeszcze, abyś ty mi odbierała odwagę — zawołał lord Sandford, biegnąc po pokoju.

— Ach nie, ale chciałabym, abyś był na wszystko przygotowany. Jeżeli...

— Proszę cię — ja nienawidzę wszelkich jeżeli! Skoro nieszczęście nadejdzie, zajrże

Niestety jednak rodzice mało dbają o dzieci swoje i dla tego zepsucie jest okropne.

W ul. Bocianowskiej skradziono pewnej obywatelce w nocy z niedzieli na poniedziałek 4 kury wartości 10 marek. Na szczęście dwie tłuste świnie, na które złodzieje pewnie również mieli apetyt, krótko przedtem zostały sprzedane.

— Z Czarza donosi Zarząd tamtejszego Tow. Ludowego do „Gaz. Tor.” co następuje: Na zażalenie Zarządu Towarzystwa Ludowego w Czarzu w sprawie dozoru i rozwiązywania regularnego posiedzenia (zebrania) dnia 9 bm. przez wójta i żandarma p. lantrat chełmiński odpowiedział, że dozowanie i rozwiązanie było nieprawidłowe.

Toć to samo także i żandarm i wójt wiedział, bo ich przecież przewodniczący poinformował. Wobec tego oświadczenie lantrata powyższe ma mało znaczenia, bo podwładni jego z prawa sobie i tak drwią.

— Gospodarka niemiecka. W sobotę w południe odbyło się zebranie wierzycieli znajdującego się w konkursie banku „Solinger Bank”. Ze sprawozdania zawiadowcy masy konkursowej wynika, że Solinger Bank już w roku 1903 miał około 3 miliony marek niedoboru. Z roku na rok wzrastał niedobór i wynosi obecnie około 7 milionów marek. Możliwym jest także, że niedobór będzie jeszcze większy, gdyż badanie ksiąg banku ukończone zostanie dopiero za 14 dni. Wierzyciele banku tracą połowę pieniędzy oddanych bankowi. Liczne przedsiębiorstwa z powodu owego krachu bankowego w Solingen ogłosiły już konkurs, inne zachwiane są bardzo silnie.

Tak oto wygląda zachwalana gospodarka niemiecka, która się „poszczycić” tem może, że bankructwa banków są na porządku dziennym.

Rodacy! Zanoście zaoszczędzone pieniądze do polskich banków, w których ani grosza stracić nie możecie, a gdzie wam uczciwy procent zapłaca.

— Wiadomości kościelne. Archidiecezja poznańska. Komendy udzielono: X. dziekanowi Gładkowi w Wolsztynie na beneficjum w Koźminku. X. administratorowi Kryzanowi z Szamotuł na beneficjum w Kamionie od 1 sierpnia r. b. Administracyę probostwa we Wronkach powierzono od 1 sierpnia r. b. tamtejszemu wikaryuszowi X. Kapsie. X. Sydowa, wikaryusz w Pile, powołano od 1 października r. b. na nauczyciela religii do seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy. Na wikaryusza i mansjonarza II do Szamotuł powołano od 1 sierpnia r. b. X. Łabujewskiego, wikaryusza w Ostrogu.

— Zatrucie grzybami. Ze Złotowa donoszą, że w Gr. Woellwitz (?) zachorowała ciężko rodzina robotnika Daji po spożyciu grzybów. Matka i 23-letnia córka już umarła nazajutrz, ojciec dogorywa.

— Komu wolno przemawiać nad grobem? We wszystkich prowincjach wy-

mu śmiało w oczy, ale zagadek przyszłości rozwiązywać nie lubię i nie chcę.

— O Johnie, sprawiasz mi przykrość.

Ale John Albert wzruszył ramionami i wyszedł, aby ukryć burzę, miotającą jego sercem. Jeżeli stary Evans dodał do testamentu jaki warunek, co wtedy? Czy nie lepiej jechać zaraz do Londynu i przekonać się o tem?

Ale nie, to było niepodobnem. Uprzedzenie starca nie można było zwalczać. Ktoś musiał mu donieść, że on, lord Sandford jest „rozrzutnikiem”, i to słowo wywierało cały skutek. Stary poszukiwacz złota zbierał funt do funta, i żądał teraz, aby skarby jego zostały należycie ocenione. I skąpiec ten jadł prawie chleb z solą, siedząc na workach, pełnych złota. No, dzięki Bogu, że nie wszyscy są takimi — znajdują się zawsze jeszcze dobrzy przyjaciele, którzy umieją używać świata, póki słońce na niebie!

Lord Sandford, już znowu nieco pocieszony, poszedł na polowanie. Niech ten stary zmieni testament, albo nie, w każdym razie dostana Ellen i Ruth sporo pieniędzy, a to było najgłówniejszem.

We wsi budowano na gwałt, nowe domy miały być jeszcze przed nadejściem zimy pokryte, wszyscy błogosławili lorda, który tak chętnie ofiarował nieszczęśliwym kawał ziemi, aby nie narażać odtąd rybaków na powódź. I gdzie tylko się ukazał, witano go z prawdziwą radością i wdzięcznością.

Niemą list z Londynu został też wnet zapomnianym, a gdy po kilku dniach nadeszła nareszcie upragniona wiadomość o śmierci Evansa, uważał się John Albert za milionowego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dane zostały liczne przepisy policyjne, opiewające, że na cmentarzach, czy to katolickich czy ewangelickich, wygłaszać wolno mowy pogrzebowe innym, jak duchownym osobom, li tylko za poprzednim zezwoleniem miejscowej władzy duchownej.

Gdy w styczniu rb. w pewnej miejscowości w Poznańskim na cmentarzu ewangelickim chowano dziecko, którego ojciec należy do jednej ze sekt ewangelickich, dokonał obrzędu pogrzebowego pastor odnośnej sekty, jakkolwiek wiedział, że nie wolno mu przemawiać na cmentarzu. Pastor ów zmówił modlitwy i odczytał kilka psalmów biblijnych. Tak sąd lawniczy jak również izba karna w Bydgoszczy zasądziła pastora na karę pieniężną.

Zasądzony założył rewizję do najwyższego sądu pruskiego, do „kamergerychtu“, wywodząc, że będąc duchownym, nie można go zaliczać do osób świeckich; zresztą o wygłoszenie mowy pogrzebowej nie można go obwiniać, gdyż cała jego czynność polegała tylko na odczytaniu psalmów i zmówieniu rytuałem przepisanych modlitw. „Kamergerycht“ wywodów tych jednak nie uwzględnił i rewizję odrzucił, zatwierdzając tem samem karę pieniężną, poprzednio na pastora nałożoną.

— **Odpowiedzialność poczty przy przesyłce przekazów pieniężnych.** Ważna w sprawie pocztowej decyzja zapadła w dortmundzkim sądzie ziemiańskim. Pewna firma w Hagen, w Westfalii, wysłała przekazem pocztowym 141 marek, które nie doszły do rąk adresata, dla tego prosiła urząd pocztowy w Hagen o dochodzenie sprawy. Stwierdzono, że pieniądze odebrał oszukaniec, który sfalszował podpis adresata. Poczta w Hagen dała odmowną odpowiedź na żądanie owej firmy, aby jej zwróciła te 141 marek. Skargę tej firmy przeciwko dortmundzkiej naddyrekcji pocztowej o zwrot pomienionej kwoty odrzucił sąd okręgowy w Dortmundzie.

W uzasadnieniu wyroku powiedziano, co niżej:

Administracja pocztowa przyjmuje pod pewnymi warunkami odpowiedzialność za kwotę, przesłaną przekazem pocztowym. Wniosek o odszkodowanie należy podać u naddyrekcji poczty, w której obwodzie nadano przesyłkę. Pretensja do otrzymania odszkodowania przedawnia się w 6 miesiącach, licząc od dnia nadania przesyłki, jeżeli w tym czasie nie podano odnośnego wniosku. W tym przypadku poczta nie potrzebuje zapłacić odszkodowania, ponieważ firma skarżąca żądała go od poczty w Hagen, zamiast dortmundzkiej naddyrekcji poczty i nie podała wniosku w przeciągu 6 miesięcy po nadaniu przesyłki.

Sąd ziemiański w Dortmundzie, do którego się odwołała owa firma, odrzucił apelację, uznając uzasadnienie sądu okręgowego za słuszne i dodając, co niżej:

Pretensja skarżącej firmy przedawniła się. Jej wniosek o dochodzenie przyczyny zaginięcia pieniędzy nie przerwał przedawnienia, ponieważ nie został adresowany do jedynie kompetentnej dla takich reklamacji naddyrekcji poczty, lecz do urzędu pocztowego w Hagen i nie zawierał żądania odszkodowania, które to żądanie jest niezbędnym warunkiem podobnej reklamacji. Drugi list do urzędu pocztowego w Hagen, zawierający wniosek o odszkodowanie, nadszedł już po przedawnieniu pretensji.

Pamiętać więc należy o tem, aby wniosek o odszkodowanie za zaginione przekazy pieniężne, przesyłki wartościowe i tym podobne podawać w przeciągu 6 miesięcy po nadaniu przesyłki u tej naddyrekcji poczty, w której obwodzie nadano przesyłkę. Inaczej poczta nie uzna obowiązku odszkodowania.

— **Nauka w zimowej szkole rolniczej w Inowrocławiu** rozpocznie się we wtorek 3 listopada.

Wykłada się elementarne wiadomości, nauki przyrodnicze i rolnicze w dwóch kursach (wyższym i niższym). Kurs trwa dwa zimowe półrocza (od końca października aż do marca), szkolne wynosi w pierwszym półroczu 40 mk., a w drugim 30 mk. Ubodzy, a pilni uczniowie mogą otrzymać zapomogi.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udziela dyrektor szkoły.

— **Rząd rosyjski** zakazał podobno wywozu z państwa rosyjskiego kruszców czyli różnego rodzaju rud, z których metale wytapiają. Ucierpi na tem przemysł górnośląski, który dotąd koleją wielkie masy rud rozmaitych z Rosji do swych hut wywoził, a z drugiej strony może to wpłynąć na podniesienie się hutnictwa w Rosji.

Inowrocław. Według „Dz. K.“ nabył p. Fr. Tabaczyński, tutejszy mistrz rzeźnicki

dom pana Hinza przy ulicy Orłowskiej za 18800 mk.

W Jacewie odbył się w niedzielę wieczór „Wyzwolenia“, na którym przemawiali ksiądz Stankowski, pp. Pluta, Antczak, Szyper, Gralik, Rogatka i inni. Członków zapisało się 41 do „Wyzwolenia“.

Pakość. Pogrzeb śp. Jakóba Stranza odbył się w poniedziałek przy bardzo licznym udziale obywatelstwa. Cnoty i zasługi zmarłego wyliczył w pięknej żałobnej przemówieniu X. prob. Kurzański, którego słowa potwierdzało w zupełności współczucie ogółu. Niech śp. Jakób Stranz spoczywa w pokoju a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki!

Strzelno. Na dominium Lachmierowicach uderzył piorun podczas burzy, która szalała w całej okolicy, w wielką oborę. W okamgnieniu cała obora stanęła w płomieniach, które ją doszczętnie zniszczyły. Pastrą pożaru stało się 36 wozów siana, 42 woły bawarskie i kilka koni. Stróż Eberlein, który w ostatniej chwili udał się do obory, aby bydło poodwieżywać i wyratować, zginął także wśród ognia. Znalezione go później zupełnie zwęglonego.

Rogoźno. W pobliskim Boguniewie odbył się w ubiegłą niedzielę chrzest baptystów w tamtejszym jeziorze. Niezwykła ta scena zważyła nadzwyczaj wielu ciekawych z całej okolicy. Chrztu udzielił jakiś pastor z Bydgoszczy czterem osobom, pewnemu młodzieńcowi i trzem dziewczętom.

(Baptyści nie chrzczą dzieci, lecz tylko osoby dorosłe i to w ten sposób, że zanurzają je w wodzie. Ma to być „prawdziwy“ chrzest.)

Znin. Jedenastoletnia córka ślusarza Karpińskiego została przejechana w drodze do szkoły. Winę ponosi woźnica, który podobno bardzo szybko jechał.

Szelejewo (pow. żniński). Bednarz Wieczorek pokłócił się z swą żoną, wskutek czego się oboje okropnie pobili. Podczas bójki W. porzeźbował swej żonie nożem żyły u obu rąk.

Gasawa. W Chomiąży posprzeczala się robotnica Pachulska z synem właściciela dóbr Zozimki podczas pracy na polu a wreszcie pechnęła go widłami między żebra. Ciężko rannego i zbroczonego krwią odwieziono do lazaretu w Zninie.

Poznań. Teatr Polski pod nową dyrekcją otwarty zostanie 12 września.

Damasławek. Jakiś dekarz, podobno z Bydgoszczy, strzelał w tych dniach z szosy do okien restauracji p. Dahmsa z rewolwera. Jeden z obecnych robotników rzucił się z odwagą na niego i odebrał mu broń. Włódarz Dąbrowski przyaresztował swawolnika i odstawił go do policyi w Łeknie.

Drasko (w pow. wileńskim). W Noteci utonęła w poniedziałek po południu dwięcioletnia córka chałupnika Sikory. Pasąc gęsi nad brzegiem rzeki, weszła na tratwę, spadła z niej i znikła w falach rzeki. Dotychczas nie powiodło się wyłowić jej zwłok.

Tuchola. Nieprawdopodobna a pono jednak prawdziwa wieść rozczołgała się tu po powiecie. Oto gospodarz Łangowski z Koźlinki miał pono odziedziczyć po swym wujku, zmarłym w Ameryce, 100 tysięcy dolarów, a więc przeszło 375 tysięcy marek. Taką samą ilość pieniędzy ma otrzymać brat tegoż z Klocka. Wydobyć tego spadku i sprowadzić go do Niemiec zajęły się już nawet władze niemieckie, stąd wiadomość powyższą za pewną przyjąć wypada.

— „Rolnik“ tutejszy zakłada filię w Czersku.

Środa. W Janowie dostał się nieszczęśliwym przypadkiem robotnik Preis pod pług parowy i odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że umarł na miejscu nieszczęścia. P. liczył lat 50 i osierocił żonę i siedmioro dzieci.

Tczew. Pod Czarlinem przejechał jakiś samochód 8-letniego synka robotnika dominialnego Kołodzińskiego. Nieszczęśliwy malec poniósł takie rany, że niebawem skonał.

Chojnice. Podczas młócenia młockarnia zerwała się transmisja i uderzyła właściciela A. Lemańczyka tak silnie w brzuch, że mu jelita wyszły na wierzch. Lekarze wątpią o utrzymaniu nieszczęśliwego przy życiu.

— **Okrutna moda.** Prawdopodobnie nie na świecie nie jest związane z takim okrucieństwem, jak moda ubierania kapeluszy damskich głowami ptasimi i upierzeniem. Modystki paryskie zużywają rocznie piór z 40 000 jaskółek morskich. Jeden z handlarzy londyńskich sprzedał w roku zeszłym 32 000 ptaków rajskich, 80 000 całych upierzeń i 800 000 par skrzydeł różnych ptaków. Liczbę ptaków, które corocznie padają w Europie ofiarą mody kobiecej, można śmiało określić

300 000. A nie można nawet w przybliżeniu obliczyć szkody, jaką to tępienie ptaków przynosi rolnictwu, gdyż ptactwo należy do naturalnych jego ochron. Niektóre kraje są ogołocone z różnych gatunków ptactwa, które dawniej tam tylko można było znaleźć. Tak np. znikły kaczki z Labradoru, gołębie z wyspy św. Maurycyego, szpaki z wyspy Réunion, kardynały i zięby z wysp Azorskich. Aby pióra zatrzymywały swój połysk pierwotny, wyrwywają je ptakom za życia. Ptaki chwytają w sidła, wyrwywają im pióra i jeszcze ociekające krwią zanoszą do przerabiacza, który je natychmiast stosownie przygotowuje. Ptaki w kilka minut po wyrwaniu im piór giną.

Formularz do zaabonowania gazety.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt in auf die in der Zeitungspreisliste eingetragene Zeitung

„Dziennik Bydgoski“
mit Beilagen

und zwar mit — ohne — Abtrag.

.....
podpis.

Kto sobie życzy z odnośnieniem w dom przez listowego, ten zostawia słowo „mit“ a skreśla „ohne“ i naodwrot.

— **Agentury „Dziennika Bydgoskiego“** w Bydgoszczy znajdują się:

u p. Dzikowskiego przy ul. Nakiełskiej pod nr. 61;

u p. Alwina przy ul. Kujawskiej 47;

u p. Zomrowskiego przy ul. Oraniskiej (Oranienstr.) nr. 17;

u p. Sławskiego przy ul. Werdera (Werderstr.) nr. 10;

u p. Wardzińskiego przy ul. Studziennej (Brunnenstr.) nr. 15;

u panny Zwolińskiej przy ul. Granicznej (Grenzstr.);

u p. Dziegielewskiego na Wzgórzu Książęcym (Prinzenhöhe) nr. 22;

u p. Cywińskiego w Wileczaku (Prinzenhal) przy ul. Podgórznej nr. 21.

Biuro informacyjne Polskiego Central. Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“

przy Alejach nr. 18 jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań, Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach od 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Insertaty

przyjmujemy tylko do godziny 11 przed południem do numeru, który tegoż dnia wychodzi. Mniejsze ogłoszenia należy zaraz zapłacić. :: ::

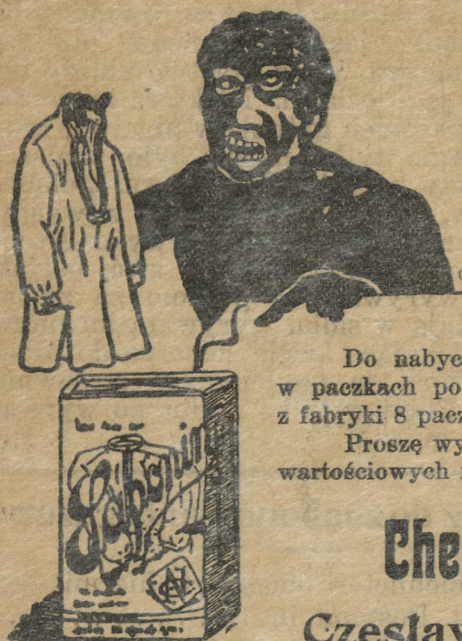
WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 25 sierpnia 1903.

Bydgoszcz, 25 sierpnia. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica nowa, najmniej 130 fnt. holend. wagi 195 mk., czerwona 184 mk., gorszy gat. niżej not. Żyto nowe, dobre, zdrowe, najmniej 123 fnt. holend. wagi 164 mk., lżejszy gatunek 155—163 mk. — Jęczmień dla młynarzy 148—152 mk. — Jęczmień dla browarów 166—180 mk. — Groch na paszę 178—174 mk., do gotowania — mk. — Owies nowy 140—150 mk., na konsumpcję (stary) 156—165 mk.

Ceny targowe: Masło 0,90—1,20 mk. Jaja 3,20—3,40 mk. za kope. Wołowina 60—80 fen. Cielęcina 65 fen. Skopowina 65—90 fen. Wieprzowina 65—90 fen. Słonina świeża 80 fen., wędzona 90 fen. Jęczmień nowy 2,00 do 2,25 mk. Siano 2,50—2,70 mk. Słoma 2,00—2,25 mk.

Poznań, 25 sierpnia. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych.) Płacon za centnar: Pszenica nowa 9,25—10,00 mk. Żyto nowe 7,65—8,20 mk. Jęczmień nowy 7,40—8,75 mk. Owies stary 7,05—7,60 mk. Słoma 2,00 mk. Siano 2,50—3,00 mk. Perki 1,75 do 2,00 mk.



Pranie bez mydła!

„Saponin z koszulką“

wyrób chemiczny, pierze białe bez mydła, bez sody, bez chloru i nadaje jej lśniącej białości.

„Saponin z koszulką“ ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpływa, wskutek czego szkodliwe białe tarcie zbyteczne. — Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu do prania potrzeba. Kto raz do prania użył „Saponin z koszulką“, ten mu wiernym pozostanie.

Do nabycia w składach drogerijnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 25 fenigów. Gdzie niema na składzie, wysła się wprost z fabryki 8 paczek za 2 Mk. franco.

Proszę wyraźnie żądać z koszulką i nie pozwolić sobie wręczyć bezwartościowych naśladownictw.

Chemiczna fabryka „Saponin“

Czesław Nagórski, Preuss. Stargard.

J. MILCHERT

Bydgoszcz, Nowy rynek 3

Założ. 1899. — Telefon 463.

Destylacja i fabryka wódek

handel win, cygar i papierosów

poleca swe wyśmienite wyroby.

Na wesola, chrzciny i inne rodzinne uroczystości oblicza się znacznie taniej; wypożycza się szklanki i kieliszki bezpłatnie.

Kupujcie, a przekonacie się!

Najstarsza i jedyna

polska parowa warzelnia smalcu i fabryka tłuszczu spożywczych

pod firmą:

M. JEZIEŃSKI

ul. Południowa 4 POZNAŃ (Südstrasse 4)

Adres do telegramów: Emjot. — Telefon 470

poleca w każdej ilości od 30 funtów począwszy:

czysty wieprzowy smalec poznański topiony z doprawą
" " smalec poznański topiony bez dopr.
" " smalec wytapiany ze słoniny
" " smalec surowy do przetopienia
tłuszcz topiony z doprawą, marka „Emjot“ (prawie
zatrzeżona) znakomity własny fabrykat
flaki wołowe i wieprzowe
brzuchy z krajowych świn solone i wędzone
słoninę krajową soloną i wędzoną
li tylko w najlepszych gatunkach po jaknajniższych cenach
dziennych „bez konkurencji“

Obszerne cenniki

wysyłam na łaskawe żądanie gratis i franko.

Fabryka w ostatnim czasie znacznie powiększona
i zaopatrzona w najnowsze urządzenie.

Wszelkie zamówienia aż do największych uskuteczniłam odwrotnie.

Z wysokim szacunkiem

M. JEZIEŃSKI.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających z drugiej
ręki.

lekcyje języka francuskiego

gramatyka, literatura, konwersacja i korespondencja.
Adres wskaże ekspedycja „Dziennika Bydgoskiego“



Na sezon bieżący

polecam:

kosiarki „Ideal“, żniwiarki
wiązałki amerykańskiego wyrobu
fabryki Doeringa

grabie konne „Matador“

dla mniejszych i większych gospodarstw
maneże, młocarnie, sieczkarnie
najnowszej konstrukcji

lokomobile, młocarnie parowe
elewatory wyrobu ang. „Marschalla“

J. Słomski Koronowo (Crone a. B.)

fabryka i skład maszyn rolniczych
wielki skład części rezerwowych do wszelkich maszyn.

Reparacje!

Skora usługa.

W Bydgoszczy przy Pla-
cu Poznańskim jest

kamienica

do nabycia, przydatna do
założenia interesu kupiec-
kiego lub jakiegokolwiek
przedsiębiorstwa. Bliższej
informacji udzieli eksped.
„Dziennika Bydgoskiego“

Kilku

dobrych dekarzy

na dachówki za wysoką
płacą na stałą robotę przy-
jmie od zaraz

L. Grudowski

Bydgoszcz, ul. Królewska 36.

lekcyj

rysowania i kroju

udziela

M. Cygańska

Bydgoszcz, ulica Polna 28.

Balwierz

mógłby się osiedlić w Cza-
rzu, wielkiej wsi kościelnej.
Utrzymanie pewne. Od-
powiednie pomieszkowanie
jest od zaraz do wynajęcia.

Bliższymi informacjami
chętnie służy

A. Świtlik

Czarze (Scharnese p. Damerau).

Młodsza dziewczyna

z uczciwej rodziny, biegła
także w szyciu maszyną,
potrzebna od 1. 10. 08 jako

pokojuowa.

Adwokata Wierzbicka

Nowy Rynek 12I

Czeladnika garncarskiego

biegłego w stawianiu pie-
ców przyjmie

Stanisław Klajbor

Koronowo (Crone a. B.)

Dziś świeżo palona
mieszanka „Karlsbadzka“
funt 1,60 mk.

Palarnia kawy „Mokka“

Właśc.: T. Sołtysiak

Bydgoszcz, ul. Dworcowa nr. 62.
Czerwone znaczki rabatowe.

Cztery

familie robotnicze

z zaciągami

na ordynaryjnie przyjmie
od zaraz albo od św. Mar-
cyna.

Dominum Sucha (Augustwalde)
poczta Maxtal.

Sztuczne zęby, plomby itd.

lekarz-dentysta

S. LEWANDOWSKI

Bydgoszcz, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 95.

Cukiernia i kawiarnia „Carola“

właściciel: St. Ganasiński

ul. Nowo-Farna 9 * Bydgoszcz * (Neue Pfarrstr. 9)

poleca Szanownej Publiczności swoje

nowo urządzone lokale restauracyjne

zapewniając dostarczanie wyborowych trunków i napoi
jako to: piwo kulmbachskie Twardowskiego, pilzneńskie
i miejscowe.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się jak dotąd.



A. PFITZNER

hurtowny skład win

w Poznaniu

Stary Rynek 34 — wchód z ul. Wianeczkowej

poleca Łaskawej swej Klienteli

na sezon letowy:

wyborne w smaku, czyste

wina mozelskie

wina reńskie

wina szampańskie

francuskie

wina musujące

alzackie

Następnie jako specjalność:

wina czerwone (Blutwein)

greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych

butelka 3/4 litr. 1,50 mk.

Bliższe szczegóły w cennikach.

Sprzedamy

gospodarstwo nasze w Osieku powiat
bydgoski, nad szosą położone, z budynkami,
inwentarzem i odpowiednimi żniwami, 100
mórg lub 60 i 40. Ziemia pszenna, dreno-
wana. Zaliczki potrzeba według umowy.
— W Koronowie samemu mamy dwa domy
z kuznią i ślusarnią tanio do sprzedania
lub wdzierżawienia.

Bank Ziemi w Koronowie (Crone a. B.)



Pracownia i skład
eleganckiego obuwia męskiego
i damskiego
podług najnowszych wymagań.

Towar doborowy.
Wykonanie rzetelne.
Ceny przystępne.

S. PASIŃSKI

Bydgoszcz

ul. Mała Górna 6 (Kl. Bergstr.)
przy Nowym rynku.

Przyjmujemy zlecenia
na wszelkie druki

„Dziennik Bydgoski“

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Teodor Iwicki

Bydgoszcz, ul. Gdańska (Danziger Strasse) 164I

obok „Hôtel Adler“

Zęby sztuczne, plomby złote
i t. p.

Zatrucie nerwów
i leczenie chorych zębów.

